

5 marca 2012
11:58



Wokół likwidacji

Data publikacji: 2012-03-01
Dz.U. nr: 2944

Przyczynienie poszkodowanego

Chociaż to bardzo bolesne, nie każdy nietrzeźwy na drodze przyczynia się do wypadku, nie każdy kierujący pojazdem bez ważnych badań technicznych automatycznie może zostać uznany za współwinnego powstania wypadku! Zawsze ocenę taką należy odnosić do konkretnej sytuacji i do faktów ustalonych w sprawie. - Monika Borowiecka-Paczkowska

Jednym z ważniejszych instrumentów pozwalających rzetelnie ocenić zachowanie wszystkich uczestników zdarzenia, a tym samym ustalić zakres odpowiedzialności zobowiązanego do naprawienia szkody jest instytucja przyczynienia.

Podstawa prawna

Praktyka rynkowa, z jaką wielokrotnie spotkałam się w moich kontaktach z ubezpieczycielami pozwala postawić ciekawe pytanie w tym temacie - jaki jest cel stosowania przyczynienia? Czy taki jak przewiduje kodeks cywilny, czy też niektórzy ubezpieczyciele, w przyjętej przez siebie praktyce próbują dodatkowo karać poszkodowanego, wskazując na naganność jego zachowania bez spełnienia warunków określonych w art. 362 kodeksu cywilnego?

Na początek przypomnijmy brzmienie art. 362 kodeksu cywilnego, który określa: "Jeżeli poszkodowany przyczynił się do powstania lub zwiększenia szkody, obowiązek jej naprawienia ulega odpowiedniemu zmniejszeniu stosownie do okoliczności, a zwłaszcza do stopnia winy obu stron".

Likwidator, niczym aptekarz, musi ocenić stopień przyczynienia poszkodowanego.

Z jednej strony mamy zatem wymienione rodzaje przyczynienia (do powstania szkody lub do zwiększenia jej rozmiarów), z drugiej wytyczną, że przyczynienie to powinno być ustalone stosownie do okoliczności, w szczególności do stopnia zawinienia obu stron.

W praktyce oznacza to, że likwidator, niczym aptekarz, musi ocenić czy zachowanie się poszkodowanego było na tyle naganne, aby mówić o przyczynieniu w granicach do 50%, by mówić o współwinie czy też o znacznym przyczynieniu się do powstania szkody lub zwiększenia jej rozmiarów (przyczynienie od 51% w górę). Operacja ta jest o tyle bardziej skomplikowana, że ocena naganności zachowania się uczestników zdarzenia lub ocena wpływu poszkodowanego na zwiększenie się rozmiarów szkody jest inna po stronie ubezpieczyciela (zawsze bardziej surowa), i inna po stronie samego poszkodowanego lub jego pełnomocnika (tutaj raczej widać tendencje do zaniżania lub nawet do bagatelizowania kwestii przyczynienia się poszkodowanego).

Jednak celem tego artykułu nie jest opisywanie "aptekarzskich" praktyk likwidacyjnych, lecz pochylenie się nad pojawiającą się czasami (mam nadzieję, że coraz rzadziej) praktyką stosowania sztywnych wytycznych w zakresie ustalania przyczynienia poszkodowanego (niezależnie od okoliczności i stopnia zawinienia obu stron).

Przykładowe sytuacje

Oto dwa przykłady (ze szkód komunikacyjnych oczywiście):

Przykład 1

1. Okoliczności zdarzenia - pojazd poszkodowanego zatrzymał się na czerwonym świetle; kierujący pojazdem jadącym za pojazdem poszkodowanego zbyt późno zauważył zmianę świateł i uderzył w tylną część stojącego przed sygnalizatorem pojazdu. Podczas badania stanu trzeźwości ustalono, że u kierującego pojazdem poszkodowanego alkomat wykazał 1,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

2. Ubezpieczyciel, na podstawie wewnętrznych wytycznych, uznał 50% przyczynienia się poszkodowanego do powstania szkody.

Niektórzy ubezpieczyciele mają sztywne wytyczne dotyczące stopnia przyczynienia.

Przykład 2

1. Okoliczności zdarzenia - poszkodowany jechał drogą z pierwszeństwem przejazdu. Nagle z prawej strony wyjechał inny pojazd. Kierujący zahamował, podjął manewry obronne, lecz pomimo tego doszło do zderzenia. W wyniku ustaleń dokonanych przez policję pojazd poszkodowanego nie posiadał ważnych badań technicznych - termin ważności badań upłynął tydzień przed wypadkiem.

2. Ubezpieczyciel, na podstawie wewnętrznych wytycznych, uznał 50% przyczynienia się poszkodowanego do powstania szkody (bez sprawdzania, czy rzeczywiście stan techniczny pojazdu miał jakikolwiek wpływ na możliwość uniknięcia wypadku lub zmniejszenia jej rozmiarów).

W obu opisanych powyżej przypadkach nie da się zaprzeczyć, że kierującemu lub posiadaczowi można postawić zarzut naruszenia obowiązującego prawa - w końcu jazda "po pijaku" nie jest dopuszczalna, a i obowiązek cyklicznych badań technicznych stanu pojazdu ma na celu zwiększenie bezpieczeństwa. Ale czy w obydwu tych przypadkach, aby na pewno można zastosować przyczynienie z art. 362 k.c.? Gdzie związek przyczynowy? Gdzie odniesienie do okoliczności danego zdarzenia? Gdzie ocena stopnia zawinienia obu stron?

Konkretne okoliczności

Chociaż to bardzo bolesne, nie każdy nietrzeźwy na drodze przyczynia się do wypadku, nie każdy kierujący pojazdem bez ważnych badań technicznych automatycznie może zostać uznany za współwinnego powstania wypadku! Zawsze ocenę taką należy odnosić do konkretnej sytuacji i do faktów ustalonych w sprawie. A fakty te muszą opierać się na dowodach, a nie na przypuszczeniach. Nawet sam fakt nie zapięcia się pasażera w pasy bezpieczeństwa nie oznacza automatycznie, że można przypisać poszkodowanemu przyczynienie. Bywają przypadki, w których bez względu na to czy pasażer byłby zapięty w pasy, czy też nie - skutki

Po stronie poszkodowanego coraz częściej staje pełnomocnik.

wypadku byłoby tak samo poważne. A nawet czasami brak pasów ratuje życie lub też ogranicza zakres doznanej szkody! (co bynajmniej nie świadczy o tym, że zachowanie takie nie jest naganne i nie powinno być piętnowane). Pytanie tylko - czy na pewno powinien robić to ubezpieczyciel. Spróbujmy znaleźć odpowiedź na to pytanie.

Z jednej strony mamy cały system środków karnych, których celem jest właśnie karanie takich niesfornych kierujących czy posiadaczy. Czy są to środki dotkliwe - tutaj oceny bywają różne. Jedni twierdzą, że kary są zbyt małe, inni że zbyt surowe.

Z drugiej strony - niektórzy podnoszą, że karanie sprawców za fakt bycia nietrzeźwym, kierowania pojazdem bez uprawnień lub bez ważnych badań technicznych ma znaczenie prewencyjne i powinno być stosowane przez ubezpieczycieli w każdym przypadku wystąpienia takich okoliczności. Na poparcie tej tezy podnoszą, że często poszkodowani ukarani przyczynieniem za "fakt" nie odwołują się od decyzji uznając, że mają jednak coś na sumieniu. W końcu nie wszystko było w porządku...

Co zatem robić? Karać czy nie? Pomimo tego, że sumienie mówi nam "ależ oczywiście, że karać!" stosowanie w takim przypadku art. 362 k.c. nie jest prawidłowe. Bo praktyka taka, wcześniej czy później, obróci się przeciwko ubezpieczycielowi. W końcu po stronie poszkodowanego coraz częściej staje pełnomocnik.

Monika Borowiecka-Paczkowska

Strona przygotowana przez Ogma Sp. z o.o.